

Notatki ze Szkoły Wspólnoty z ks. Julianem Carrónem
Mediolan, 22 maja 2019

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu...

Przyjdź Duch Święty...

Julian Carrón: Rozpoczynamy naszą pracę nad rekolekcjami bractwa, wraz z pracą jaką podjęliśmy nad ulotką dotyczącą wyborów. Jest jedna osoba, która przysłała pytanie, ale nie mogła przyjechać. Rozpocznę od tego pytania. *Na początku trzeciej strony rekolekcji bractwa czytamy: „Miłość jako przywiązanie pełne szacunku i współczucia, litości w stosunku do samego siebie”. Chcę zapytać ciebie w czym rozgrywa się w codzienności ten szacunek, współczucie i litość w stosunku do samego siebie. Ponieważ w powszechnym rozumieniu pojęcia: współczucie i litość mają znaczenie negatywne. To jest znaczące, że to pytanie, powtarza się, jest udokumentowana na wiele sposobów i pokazuje jak bardzo potrzebujemy, tak jak inni, tego szacunku, tej miłości. A więc jak żyć tym afektem/miłością? Maddalena? W codzienności.*

Maddalena: *Jestem studentką medycyny i chciałam opowiedzieć wam o tym, co wydarzyło się na ostatniej szkole wspólnoty. Wyszliśmy od pytania przyjaciela: „ostatnio nie mogę uczestniczyć we wszystkich momentach, które są mi proponowane, w momentach, w których jest obietnica stawiania się bardziej sobą; teraz, dla mnie, gdzie się rozgrywa ta możliwość?”. Niektórzy podejmują temat, pytania są stawiane z coraz większym naciskiem: dlaczego tu przychodzę? Co się tutaj wydarza? Wydawało mi się, że nie dojdziemy do sedna problemu, dopóki mój przyjaciel nie przeczytał podsumowania jednego ze świadectw znajdujących się na ostatnich stronach wprowadzenia do rekolekcji bractwa: „Ale w takim razie, dlaczego przyjeżdżam na rekolekcje? Przyjeżdżam, tak sądzę, dla jednej rzeczy, która wydaje mi się, że mógłbym nazwać pewnikiem: dla jakiejś ostatecznie niezniszczalnej atrakcyjności czegoś, co żyje w Ruchu i od czego nie jestem w stanie się oderwać. Przyjeżdżam szukać jedynej rzeczy, za którą naprawdę tęsknię” i mój przyjaciel dodaje „ jest to prawdziwe dla mnie, to ogarnięcie tą ostateczną preferencją, której oczekuje nasze istnienie. Dzięki temu mogę iść wszędzie”. Trafił w punkt. Z powodu zmęczenia ale i dla zatrzymania tej chwili chciałam pozostać w milczeniu, ale było jeszcze coś do powiedzenia. Musiałam to powiedzieć moim przyjaciółom i sobie samej, o tym co mi się wydarzyło w życiu: przez Ruch, przez te twarze, mogłam doświadczyć tego ogarnięcia ostateczną preferencją, które było dla mnie tak odpowiednie i wszechogarniające, że powoli zaczęło determinować to co robię. To jest coś, co znajduję w sobie i co stopniowo przeniknęło każdy aspekt mojego życia. Najważniejsze wybory mojego życia są naznaczone miłością do tego spojrzenia (wybór medycyny cztery lata temu, potem w obliczu dramatów w mojej rodzinie decyzja o zamieszkaniu osobno). To stało się źródłem i celem: zaczęło*

mnie stwarzać i wewnątrz tego bycia stwarzaną, potrzebuję nieustannie szukać Jego śladów. I nic nie mam więcej w sercu niż to: tego Chrystusa, który dotarł do mnie i bez którego nie mogę się już obejść. Dlatego, jeśli to co mówimy tutaj pozostanie ograniczone do tego pomieszczenia, do tej okoliczności, do tych twarzy, nasze ryzyko polega na życiu w szklanej bańce i traceniu czasu. Ale jeśli zostanie wprowadzona hipoteza, że ten tekst (rekolekcji), i fakty, o których sobie opowiadamy, pytania, które zadajemy, mogą odnosić się do całego naszego życia, z tym spojrzeniem możemy iść wszędzie. Kiedy mówiłam w pewnym momencie się zatrzymałam i zdałam sobie sprawę, że mam palące serce za tym spojrzeniem, które stale otrzymuję. Wierzę, że nie możemy być razem ze względu na mniej niż to.

Julian Carrón: To jest przykład tego jak można odpowiedzieć na to co śpiewaliśmy, jak ktoś może mieć nadzieję. Człowiek może mieć nadzieję, jak mówiła Maddalena, może kochać siebie tylko z powodu tego historycznego doświadczenia, które można przeżyć w życiu, kiedy spotyka się coś, dzięki czemu odzyskuje się pasję do samego siebie. Wydarza się to w konkretnym miejscu. Prawdziwy gest przyjaźni, prawda Antonio? Jak tym żyjesz? Kiedy odczułeś ten gest? Musimy być uważni na to, gdzie to się wydarza, abyśmy mogli odpowiadać na wszystkie kwestie, które pojawiają się, które przynaglają nas w życiu.

Antonio: *Chciałem przede wszystkim podziękować za to, co mi się wydarzyło podczas Rekolekcji Bractwa w piątkowy wieczór. I dlatego przeczytam wyjaśnienie tego podziękowania. Już po pierwszym przeczytaniu Wprowadzenia natychmiast obudziły się we mnie dwie reakcje: z jednej strony, zaskakująco jasna fotografia mojego codziennego życia, naznaczona zmęczeniem życiem i rozpaczą, które rozlewają się jak rzeka w czasie powodzi, bez granic protagonizmu i bez odpoczynku, w dowolnym kontekście (rodzina, praca, przyjaźnie i znajomości); z drugiej strony poczucie, że temat został poruszony trochę „od przegranych”, lata świetlne od obrazu ostentacyjnego bezpieczeństwa „hodowlanych ciellinów”. Od wielu lat uczestniczę w spotkaniach. Następnie, podejmując treść Wprowadzenia, a przede wszystkim żyjąc, zauważyłem coś, co miałem wcześniej przed sobą a nie dostrzegałem tego: ten piątkowy wieczór był gestem prawdziwej przyjaźni, największym gestem, jakiego mogłem się spodziewać. Zauważyłem to tygodnie później, kiedy w trąbie powietrznej i codziennych rozczarowaniach, wiele małych rzeczy sprawiło, że wciąż podnosiłem głowę i to wszystko miało związek z Ruchem. Nic innego, żadne inne miejsce, nie miało takiego związku, tak decydującego, tak pozytywnego, jakkolwiek krótkotrwałego, w chaosie mojego życia. Więc pewnego ranka słuchając nagrania z Wprowadzenia, każde słowo „przemawiało do mnie” i wszystko brzmiało jak zaproszenie przyjaciela, który rozumiał mnie doskonale (nie było ani jednego cytatu ani opisu, który nie odnosiłby się w jakiś sposób także do mojego życia) i ten przyjaciel tam był, aby zaproponować mi wspólną drogę. Więc uświadomiłem sobie, że ten piątek w Rimini nie był spotkaniem grupy nowoczesnych specjalistów, którzy są w stanie zaferować receptę*

na złe samopoczucie, ale które je przewyższają. To było po prostu miejsce, dyskretne, cierpliwa obecność, podobnie jak cały Ruch, z którym tajemniczo pozostają związane. Pilnie potrzebuję takiej przyjaźni, z dowodami przebłysków pięknego życia, bez których byłbym zdesperowany i prawdopodobnie cyniczny. Dziękuję.

Julian Carrón: Zachwyca, tak jak mówi, także przeżywając zmęczenie, dyskomfort codzienności można zrozumieć propozycję, żyjąc. „Żyjąc, zdałem sobie sprawę, którą miałem cały czas przed oczami, a której nie widziałem”. Zawsze uderza mnie, kiedy możemy zrozumieć, tylko gdy żyjemy, gdy jesteśmy obecni, gdy angażujemy się w to czym żyjemy. Bo w przeciwnym wypadku, nie będziemy widzieli tego, co mamy przed oczyma. Zdumiewa mnie to. A więc, by móc zobaczyć, poprzez propozycję, gest, który przeżywamy, potrzebujemy prawdziwej przyjaźni, nie dlatego, że już się gdzieś widzieliśmy, poznaliśmy dla jakiegoś konceptu przyjaźni. Pierwszy raz się widzimy: Antonio i ja. Ale dlaczego on odczytuje to jako gest przyjaźni? Ponieważ, tak jak mówił ksiądz Giussani **to co bardziej przychodzi**, mówi się wobec innych. Nie mamy potrzeby jakiś szczególnych momentów; chociaż jeśli są, to lepiej. Cieszę się, że możemy na siebie spojrzeć – twarzą w twarz. Ale czasem to nie jest niezbędne. Niezbędnym jest, aby ktoś wobec życia, odkrył żyjąc, to co go tworzy. Gdy ktoś czuje się związany z miejscem odczuwa to. Mówi: „wszystko brzmiało jak zaproszenie przyjaciela”. I to jest to co jest tą przynaglającą przyjaźnią, która może trwać w czasie, zdradza nas, ale jak pisze ktoś, kto nie mógł przyjechać: „*Jest pewne zranienie, które noszę w sobie: w ciągu ostatnich dwóch lat, trzy relacje dla mnie ważne, osoby poprzez które obecność Jezusa stała się ciałem, wyjechały, a nasze relacje tak osłabły, że już się nie słyszymy. Wziąłem na poważnie fakt, iż moją pierwszą preferencją wobec mnie jest Chrystus, który mnie pochwycił, a więc relacje mogą się zmieniać, jesteśmy ludźmi i taka jest natura rzeczy. Pracowałem, w międzyczasie, narodziły się nowe relacje, nieoczekiwane, podarowane, ale ja zdałem sobie sprawę z mojego głębokiego cynizmu, ponieważ jeśli prawdziwe relacje stały się formalne poprzez lata, także te takie mogą się stać. Pojawił się ogromny brak satysfakcji. I jako najmocniejsze wypłynęło pytanie – odkrycie i wielkie przynaglenie, więc pytanie stało się jeszcze mocniejsze: Co trwa?*

Nawet jeśli relacje przez które wcześniej obecność Chrystusa ucieleśniła się i trwa? Jeśli prawdziwe relacje kończą się, co więc trwa?

Bo ja zachwyca się wcieleniem, bo to ciało to nie jest masa i kształt, ale konkretne twarze. I kiedy zaczyna ich brakować, to nie jest tak, że wszystko jest jednakowe. Więc zaczynamy się dopingować, ale bez efektu; bo ja potrzebuję tej preferencji by żyć. Uświadomiłem sobie, że opieram się na osobach a nie na Chrystusie. Ale ja nie jestem w stanie uczynić tej różnicy.

To prawda, że możemy to zobaczyć, tak jak czytaliśmy w tekście na Szkole Wspólnoty, my wszyscy, z relacjami jakie mamy, z łaską jaką otrzymaliśmy, wszystko przechodzi przez naszą wolność. A więc, prawdziwe relacje, które odczuwamy jako prawdziwe, z powodu racji, **można ich mieć mnie?**

Także kiedy to się wydarza, na co mamy jeszcze oczekiwać, jakiej odpowiedzi z Rekolekcji. Zdumiewa mnie, że także i apostołowie musieli przejść ponad tę okoliczność. Kiedy mamy te relacje, w których Chrystus się ucieleśnia a nie przyjmujemy tego, że On przychodzi do nas przez te relacje. Potem z powodu okoliczności, na które ktoś nie odpowie przychodzi mniejsza pewność dotycząca Chrystusa. Zdumiewa mnie teraz, gdy słuchamy Ewangelii św. Jana, w liturgii Wielkanocy, gdy mówi Jezus do Apostołów: „Kto wierzy we Mnie, nie wierzy we Mnie, ale w Tego, który Mnie posłał”. I to jest fundamentalne, przyjąć Go. Bo w pewnym momencie Jezus nie pozostaje w formie w jakiej się spotkali, więc: „Jeśli Ja nie odejdę, wy nie zdacie sobie sprawy z tego co się wam wydarzyło”. A więc, to jest praca do wykonania. Widzimy co wytrzymuje, utrzymuje relacje. Co jest wewnątrz, co trwa? Zdarza się, że ktoś nie może uczestniczyć w geście takim jak Rekolekcje, czy to prawda Giorgia?

Giorgia: *Razem z mężem po raz drugi z rzędu nie mogliśmy uczestniczyć w Rekolekcjach, niestety liczne problemy zdrowotne naszych bliskich wymagały od nas pozostania w domu. Kiedy otrzymałam twoje pytanie o to co wytrzymuje upływ czasu, poczułam się sprowokowana aż do szpiku kości. Mogłam patrzeć na sytuację jaką przeżywamy z moim mężem, uznając ją jako wielkie nieszczęście, które nas spotkało, tak jak mówi świat, ale w tej okoliczności dotykamy tego, co istotne, doświadczamy co oznacza preferencja; w trudach dnia codziennego życia nigdy nie czuliśmy się sami lub porzuceni. Pieszczota Ojca nieustannie nas dotyka, w codziennym życiu zawsze są okazje, aby tego doświadczyć (twarz, wiadomość, osoba). Nie jesteśmy sami, jesteśmy w Jego rękach i wszystko w tym doświadczeniu jest zbawione. Dziękujemy ci, ponieważ wszystko jest możliwe dzięki posłuszeństwu wobec pracy, o którą nas prosiłeś, codziennej pracy nad tekstem Szkoły Wspólnoty.*

Julian Carrón: Zdumiewa mnie, to co mówi Giorgia, ponieważ tak jak okoliczność, przez którą nie można uczestniczyć w pewnych rzeczach, z pewnych racji, jakie podaje, z powodu nieuniknionych okoliczności, ktoś może w tych okolicznościach przejść drogę do jakiej Jezus zaprosił swoich uczniów. To jest okazja, by doświadczyć tej preferencji, pieszczoty Ojca, która zawiera w swoim wnętrzu twarze spotkanych osób, tak jak [to było] u Jezusa: „Kto wierzy we Mnie, nie wierzy we Mnie, ale w Ojca, który Mnie posłał”. To nie jest tak, że tylko robi komentarz do cytatu św. Jana. Odkrywa to z głębi doświadczenia. I mówi „tak”, dzięki któremu nigdy nie czuje się sama. My nigdy nie jesteśmy sami, jesteśmy w Jego rękach i wszystko w doświadczeniu jest ocalone. Wraz z Rekolekcjami zadaliśmy sobie pracę nad ulotką, ponieważ wybory są okolicznością, która jest i wraz z Rekolekcjami pojawia się pytanie o ich wzajemny związek. Jaki związek z Rekolekcjami mają wybory? Życie jest okolicznością, z którą wszyscy się konfrontujemy. Zdumiewa mnie jak niektórzy wyrażają swoją wdzięczność, dziękując Ruchowi za możliwość stania wobec takiej okoliczności. Patrzeć na politykę jako protagonista, wielokrotnie nim nie jesteśmy, a stajemy się nimi, jak mogliście zobaczyć to na stronie internetowej Ruchu (gdzie osoby

podzieliły się swoim doświadczeniem działania, które odnawia nadzieję, której wcześniej nie było. A więc co odkryłeś Marco w związku z Rekolekcjami i wyborami?

Marco: *Nie mogę zaprzeczyć, że pytanie z ostatnich Rekolekcji stało się częścią integralną mojego śniadania: codziennie i rano. W taki sposób dzień staje się inny. Potem ukazała się ulotka na temat wyborów, którą przeczytałem i czytałem kilka razy, zawsze odnajdując całkowitą zgodność ze wszystkimi osądami i postawionymi pytaniami. Ale odkryłem swoją nędzę w takich postawach: Wszystko piękne, a więc? Gdzie mam postawić krzyżyk? Tak jakby to wszystko w ulotce było teorią, abstrakcją, a część praktyczna, konkret, głosowanie, gdzie to jest? Straszny podział między moim doświadczeniem a rzeczywistością z jej okolicznościami, w tym przypadku wyborami. Ale mogłaby to być każda inna okoliczność. I to jest pytanie, postawa. Co ma wspólnego temat polityki z tematyką Rekolekcji? Co wytrzymuje upływ czasu, co oznacza to w rzeczywistości polityki, która wydaje się być dokładnie czymś przeciwnym czyli czymś płynnym i tymczasowym? Być może było już tak w czasach Jezusa, kiedy przez trzy lata apostołowie oczekiwali od Niego politycznego działania wobec Rzymian, faryzeuszy... podczas gdy On był zajęty czynieniem chrześcijaństwa? Proszę cię o pomoc w spojrzeniu na moje postawy, ponieważ nie chcę żyć tą okolicznością po prostu czekając aż przejdzie, a następnie narzekać, że społeczeństwo nie działa i wszystko się rozpada.*

Julian Carrón: Jak widzicie, mamy okazję, by zobaczyć jak Rekolekcje wpłynęły na okoliczność jaką są wybory. Marco pokazał mam to odkrycie, podział, który potem może się powiększać, obojętność coraz większa, albo cynizm. A więc, co pomogło przetrwać ten podział? Gianni.

Gianni: *Byłem pod wrażeniem mojego przyjaciela, który uczestniczył w tym roku po raz pierwszy w Rekolekcjach dla młodych pracujących, który wobec ulotki dotyczących wyborów do Parlamentu Europejskiego poczynił taką uwagę: „Pomysł ulotki poszerza spojrzenie poza wydarzenia wewnętrzne i indywidualne, aby uświadomić sobie, że związek między naszym doświadczeniem i wydarzeniami politycznymi Europy jest bardzo głęboki i fascynujący”. Kiedy zrobił tę uwagę, chciał mi przez to powiedzieć, że piękno tej historii jest w tym, że coś mu się wydarzyło, a także piękno ulotki, piękno doświadczenia poszerzyło jego spojrzenie i że to było kryterium, zgodnie z którym osądzamy to co zrobiliśmy w kwestii wyborów. Tu przyłapałem się na tym, gdzie upadałem, i gdzie popełniałem błąd, ponieważ traktowałem te fragmenty ulotki jako ładne zadanie domowe do zrobienia, na końcu którego powinna być odpowiedź. On natomiast robił rzecz zupełnie inną, przechodził drogę, na której kroki były naznaczone tym, co mu się przydarzyło, faktem, którym były dla niego Rekolekcje, a teraz ulotka, która poszerzyła jego spojrzenie. Dla mnie to było decydujące, rzucił mi wyzwanie, by rozpoznać to co dziś rozszerza moje spojrzenie. To nie Europa poszerza moje spojrzenie lub polityk, ale doświadczenie, ponieważ doświadczenie, czyli to czym już żyję ma wymiary świata i wypełnia pasją do wszystkiego. Szukałem idealnej logiki, która doprowadziłaby mnie do spójnego ustalenia na kogo głosować. Mój przyjaciel zaświadczył mi swoim spojrzeniem,*

podeksytowanym przez doświadczenie i skierowanym by pozostać w takiej postawie w każdych okolicznościach, także wobec głosowania. Urok tego wszystkiego polega na tym, że i ja się zmieniam, ponieważ widzę kogoś, kto nie powtarza treści ulotki, ale nią żyje.

Julian Carrón: Uderzyło mnie kiedy czytałem to wystąpienie, którego dopiero co wysłuchaliśmy, ponieważ to co poszerzyło spojrzenie, ukazało tę redukcję, o której wcześniej mówił, to właśnie fakt uczestniczenia w Rekolekcjach i piękno ulotki. A to ukazuje, jakie jest źródło, które mamy by skonfrontować się z sytuacją taka jak ta, w której często przeważa, tak jak mówimy, ten dualizm, jak mówiliśmy wcześniej, ten okropny podział między aspektem jakim jest polityka; jutro może to być rodzina, następnie okoliczność choroby lub codzienność, która „zwała z nóg” i to z jakiego powodu przychodzimy tu dzisiejszego wieczoru lub jedziemy na Rekolekcje. A więc, by zobaczyć, że ostatni, który przychodzi, daje nam na nowo możliwość zobaczenia tego czego już nie widzimy, to mnie zdumiewa. To jest metoda, w jaki sposób Tajemnica do nas przychodzi. Tak jak do tych z Perugii, jak mogliśmy o tym przeczytać na stronie Ruchu [na polskiej stronie Ruchu nie ma tego tekstu]. Były burmistrz PCI (Partia Komunistyczna Włoch), jednej z umbryjskich miejscowości, podczas spotkań na temat ulotki *„zabrał głos i wymachując kartkami, na których robił notatki, zastanawiał się nad treścią ulotki, z pasją wyrażał powody, dla których, jego zdaniem, jego komunikat miał destrukcyjną siłę polityczną. „W tych przykładach, które są tu, które wielu nie mówią nic, jest wszystko, to czym powinna zajmować się polityka (...) Naprawdę wierzycie, że ktokolwiek napisał tę ulotkę, nie miał nic innego do zrobienia? Jej treść wydaje mi się bardzo precyzyjnym wyborem, jesteśmy zaproszeni, by zmienić sposób patrzenia (...) CL chciał pozostać na tym poziomie, aby pokazać, że polityka nie jest przede wszystkim strategią”*. I to wydarza się, jeśli ktoś zdumiewa się tym, co się wydarza, mówię o Giannim, albo może to też być wycieczka z przyjaciółmi, czy to prawda Giorgio?

Giorgio: *Przez ostatnie trzy lata spędzaliśmy Wielkanoc razem z kilkoma rodzinami i przyjaciółmi razem zwiedzając miasta: w latach ubiegłych Florencję i Asyż, w tym roku Padwę. Są to trzy dni razem: odwiedzamy miasto, świętujemy, gramy w piłkę nożną i razem śpiewamy. W tym roku zdumiałem się, ponieważ staliśmy się widzami harmonii [przeżywanej w wolności], ponieważ każdy odpowiadał na piękno, które widział dla siebie i którego chciał być częścią. Nie mogłem „powstrzymać” pytania o związek między tymi dniami a wyborami europejskimi.*

Rozumiecie? Związek.

Ulotka bardzo mnie sprowokowała. Ale ulotka nabrała innej konsystencji po tym, co wydarzyło się w tamtych dniach. Najpierw patrzyłem na pytania, ostatecznie mierząc się z nimi; po tych dniach narodziło się zainteresowanie wyborami, począwszy od tego, co się wydarzyło. I wtedy stałem się bardziej uważny wobec całej ulotki: „potrzebujemy spotkania życia mającego siłę na nowo otworzyć nas na nadzieję, na nowo rozpaścić w nas zainteresowanie życiem naszym i naszych rodzin,

przyjaciół, kolegów, współobywateli”. Doświadczenie tego życia jest tym, co umożliwia mi zainteresowanie się wyborami, od momentu gdy zauważyłem „galopującą” obojętność wobec tego aspektu życia. To jest opis tego co mi się wydarzyło – życie, które na nowo daje mi zdolność do przyłgnięcia do rzeczywistości.

Julian Carrón: *Jaki związek ma ulotka z tą obojętnością? Co mają wspólnego Rekolekcje z tą obojętnością? Jeśli nie zdamy sobie sprawy z tego, będziemy się zdumiewać konsekwencjami, ale nie będziemy wiedzieć jak skonfrontować się ze źródłem wobec konieczności odpowiedzi na tę obojętność, to jest życie. To nie jest dyskurs. To nie jest powtórka jakiejś formuły, ale to jest życie. Dlaczego? Dlatego, że jesteśmy tacy, jak wszyscy inni, mówi ktoś inny, czytamy to w świadectwach, które wysłaliście. „Coraz wyraźniejsze osłabienie zainteresowania rzeczywistością, o którym mówi ulotka, to nie jest przede wszystkim osąd społeczeństwa, to osąd o mnie”. Wielu z nas może to podkreślić, albo się pod tym podpisać. W jaki sposób zwykle patrzę na rzeczywistość? Dlatego też ksiądz Giussani, w takich sytuacjach mówił : „Nie wnosimy teorii, która wydaje się nam najbardziej wszechstronna, bardziej ludzka niż ta Ruchu CLU (to było lata temu, lata 68.): przeciwstawiamy się innemu życiu, ponieważ posiadamy inny sposób poznania”. Tylko to inne życie jest w stanie podtrzymać zainteresowanie wszystkim. I kiedy podczas diakonii CLU zostaliśmy przynaglenni (możecie tekst znaleźć na stronie internetowej pt. Wartość polityczna doświadczenia): „To jest nowe życie, nie wirtualne, to jest życie nowe, rzeczywiste i nowe, z takim nadmiarem, tak przepelnione bogactwem, (to co oni przeżyli) że pozwala aby nasz przyjaciel mógł podnieść wzrok, zainteresować się wszystkim. I to jest także to co wydarzyło się jednemu, który uczestniczył w Rekolekcjach. Ciccio.*

Ciccio: *W tym roku do naszej Szkoły Wspólnoty dołączyli nowi przyjaciele, ludzie w moim wieku. Niektórzy spotkali Ruch teraz, inni spotkali ponownie po długim czasie. Pewnego wieczoru, po Szkole Wspólnoty, z niektórymi z nich zacząłem rozmawiać o polityce, o tym, jak możemy wnieść jakiś wkład w życie naszego miasta i naszego kraju. Z naszego dialogu wypływało rozczarowanie i głęboki cynizm, podobny do tego, który prawie zawsze słyszymy słuchając programów telewizyjnych typu talk show; to była nieatrakcyjna dyskusja, która natychmiast pozostawiła mnie nieusatysfakcjonowanym.*

Ten cynizm i iluzję znajdujemy też w nas, nie w innych.

Kilka tygodni później odbyły się Rekolekcje dla młodych pracujących, na które z niektórymi z tych osób pojechałem. To były trzy dni niesamowitej pełni życia zarówno dla tych, którzy byli tam po raz pierwszy, jak i dla tych, którzy powrócili po 25 latach, jak i dla mnie, który widziałem ich oblicza, które powoli stawały się coraz bardziej szczęśliwe i wolne. Powróciwszy do domu, tydzień później, na Szkole Wspólnoty podjęliśmy temat ulotki „Obecność wobec potrzeby świata”. Nowi i starzy przyjaciele, którzy byli razem ze mną na Rekolekcjach opowiadali o tym, jak te dni w Rimini

zmieniły ich życie i ich codzienne wybory w pracy, z kolegami i w ich rodzinach. Wszyscy świadczą o ich przemianie łącząc to z pięknym doświadczeniem kilka dni wcześniej. Tak powiedział jeden z nich, **który potrzebuje świata i niczego innego**; to jest jedyna rzecz, która może zmienić życie społeczne. Opowiem o dwóch przykładach. Jeden z nich, który pracuje jako robotnik, opowiedział nam, że został wyznaczony przez swoich kolegów, aby pójść i porozmawiać z właścicielem, aby rozwiązać niektóre problemy w pracy; czując się nieswojo, postanowił pójść na zwolnienie lekarskie, aby uniknąć tego spotkania. Ale po powrocie z Rekolekcji, zamiast pozostać w domu, woli ze spokojem stawić czoła właścicielowi firmy. Był zadowolony z tego, co tam na nowo się wydarzyło i czuł się wolny by rozmawiać z każdym. Inna przyjaciółka mówi nam, że widząc swoją koleżankę w trudnej sytuacji finansowej już od jakiegoś czasu, postanawia jej pomóc. Ale wie, że nie może wiele zrobić, ponieważ w rzeczywistości ma bardzo mało pieniędzy. A więc rozmawia z mężem, by zorientować się ile mogą jej dać. Mówi nam, że już prawie osiem lat pracuje z tą osobą, ale dopiero po Rekolekcjach odczuła potrzebę, by nie unikać tej okoliczności i pomagać swojej koleżance. Na moje pytanie: „Dlaczego to zrobiłaś?” Odpowiedziała: „Nie jestem pewna dlaczego, ale z pewnością ma to związek z tym, co przeżyliśmy i widzieliśmy na rekolekcjach”. Wydaje mi się, że te krótkie przykłady dokumentują to, co mówi ulotka: „Wszyscy potrzebujemy czegoś co zmieni nasze spojrzenie, co pozwoli nam na nowo zakosztować smaku życia, rozbudzając chęć działania”.

Julian Carrón: Czy to jest zainteresowanie polityką, czy nie? Uczestniczyć w Rekolekcjach w ten sposób. Czy to jest przypadkowe zainteresowanie? Tak jak powtarzał nam to wielokrotnie ksiądz Giussani, przede wszystkim w tekście „Długi marsz do dojrzałości” z 1972 roku. „Jeśli odkryjemy głębię faktu chrześcijańskiego, odkryjemy go przeżywając życie” i widząc tę przemianę spojrzenia, które interesuje robotnika w jego firmie, czy też przyjaciółki wobec sytuacji ekonomicznej koleżanki z pracy. A więc to co pozwala zainteresować się to jest zobaczenie chrześcijaństwa przeżywanego jako wydarzenie wiary. Vita, ty, który spotkałeś ostatnio wiele osób, co zobaczyłeś?

Vittadini: Podczas wielu spotkań dotyczących wyborów, zobaczyłem to o czym jest napisane w ulotce. Tzn., że odczytywanie rzeczywistości zmienia się w trakcie spotkania. Podam kilka przykładów. Przede wszystkim, spotkanie z wielkim ekonomistą, który opowiadał że problem Europy i współczesnej ekonomii nie jest problemem ekonomicznym i politycznym, ale kulturalnym: brakuje człowieczeństwa. Ale mówiąc to, jego analiza była pesymistyczna i sceptyczna. Zabrałem głos, proponując treść ulotki pokazując, że brak pragnienia nie pozwala zobaczyć wielu pozytywnych inicjatyw, które proponuje Europa, ale kto jest wychowywany do tego pragnienia i ma wielu przyjaciół obecnych w tak wielu krajach Europy, widzi zmianę. Opowiedziałem o tych rzeczach i on zmienił się na twarzy i powiedział, że to jest droga także dla polityki w wymiarze makro: wyjść od czegoś co już jest.

Podobne doświadczenie pochodzi z innego spotkania z wielkim przedsiębiorcą, który powiedział, że

tylko żyjąc satysfakcją afektywną można stworzyć nową politykę i ekonomię. W innym mieście miało miejsce spotkanie Ruchu z jednym z polityków, który pozostawił politykę rozczarowany, a mimo że jest przeciwko suwerenności, jest tak rozgoryczony myśleniem, że doszedł do punktu, w którym mówi, że być może inni mają rację w swoim negatywizmie. Pojawiło się nagle wiele pytań i świadectw o nowości w działaniu, znaku czegoś większego. A więc odbyło się kolejne spotkanie ale zanim poszliśmy na to spotkanie, poszliśmy na kolację, był tam prezes stowarzyszenia włosko-arabskiego. Zaczęliśmy rozmawiać o komunizmie. On zdumiał się tym, co ode mnie usłyszał tak bardzo, że powtórzył to publicznie. Jan Paweł II rozumiał w pewnym momencie, że nie wystarczy upadek muru, że upadek komunizmu nie wystarczy do zmiany, bo potrzeba odnowy wychowania. Potem wydarzyło się dziwne spotkanie z naszą przyjaciółką, która jest radcą miejskim. Zgromadziła w pewnej miejscowości wokół ulotki całą radę miasta włącznie z osobami z Ruchu 5 gwiazd. I to było piękne spotkanie, klimat przyjazny, wszyscy, którzy zaczynali od swoich ideałów opozycyjnych, powiedzieli: „jesteście dziwni”. Nie, nie, nie jest tak zwykle. Zwykle spotkania są pełne przemocy. Ten wieczór był dziwny, wyjątkowy, ponieważ wyszliśmy od zawartości ulotki. Mógłbym zacytować jeszcze wiele innych przykładów. Ale czego uczą mnie te fakty? To, co widziałem także na wielu naszych spotkaniach. Wyjście nawet od sceptycyzmu, a następnie przemiana spojrzenia wobec obecności, wobec opowiadań, doświadczeń; tak jakby ktoś zobaczył coś, czego na początku nie widział. Dlatego rozumiałem, że doświadczenie nie jest jakąś przesłanką, ale zmienia także sposób analizowania, pozwala postrzegać poszczególne fakty, które otwierają nas na wszystko i prowadzą do innego podejścia w każdym aspekcie, także w życiu politycznym. A więc podejmując pytanie Marco, dotyczące kandydatów, jak wybrać kandydata? Wyjdę od tego, kandydaci, którzy pomagają we wzroście pragnienia wszystkich, popierają przyjaźnie społeczne, wspólne rozwiązania i dialog także dla Europy.

Julian Carrón: Uderzyło mnie Vita teraz to co mówisz, o kolacji z przyjaciółmi, że niektórzy zapytali wobec przykładów: „jaki to ma związek z Europą?” Czy zapomnieliśmy? Że Europa narodziła się z przykładu, z porozumienia między dwoma krajami, które wcześniej toczyły ze sobą wojnę, porozumienia dotyczącego węgla i stali. Ktokolwiek po wojnie, kto by zobaczył ten przykład, mógł patrzeć ze sceptycyzmem, tak jak my patrzymy na te przykłady, ponieważ nie widzimy ich wkładu (tego co ze sobą niosą). Tylko realizm, tak jak ten ojców Europy, którzy wyszli od realnego wydarzenia pozwoliło skonstruować Europę. Ale my zapomnieliśmy o początku i zapominamy, że możemy budować nie wychodząc od abstrakcji, ale faktów. Ponieważ chcemy wszystkiego tu i teraz, i zapominamy o tym co zdumiewa. Mówił ksiądz Giussani w 1972: „niecierpliwłość charakteryzuje, nie ostatnią pułapkę, ale pierwszą. Bo doświadczenie chrześcijańskie zmieni świat, ale by zmienić świat potrzebna jest trajektoria historii. Bo ten przykład, ten fakt, wyglądający na tak mały jak związek węgla i stali musiał odczekać w czasie by

móc rozwinąć się; ale kto by o tym pomyślał, kiedy po raz pierwszy doszliśmy tam, gdzie doszliśmy? np. jedna waluta, to tylko przykład. „Jesteś szalony”, albo inne formy współpracy, to byłaby abstrakcja. Ale tylko, jak powiedzieliśmy, przynależenie do czegoś co już jest, jest jedyną możliwością by budować. I tylko, kiedy ktoś pokazuje wartość tych faktów, ktoś drugi zaczyna patrzeć, widzieć rzeczy, których wcześniej nie widział. I zaczyna zdawać sobie sprawę, że być może, mówi jeden : „*to jest odwrócenie metody*”, której musimy się uczyć. Mówił ksiądz Giussani, ile czasu potrzebujemy, przyjmujemy jakąś teorię, przeciwstawiamy się życiu. A gdzie objawia się to życie? Dojrzałość wyraża się w pasji do życia, Kościoła Boga, żywa, widoczna w miejscu, w którym jesteśmy, w sąsiedztwie, na uniwersytecie, w pracy, w parafii, w czynieniu dobra, w całym świecie, obecność wcielona, wcielona. A to jest możliwość przemiany kawałek po kawałku rzeczywistości, w której jesteśmy, i wszyscy, nikt nie jest wykluczony z tego świata, w którym mieszka, w części rzeczywistości, której dotyka, w tym czym żyje, w sąsiedztwie, na uniwersytecie, w szkole, w pracy, aż do polityki. Ale tylko zrozumie to, gdy się zaangażuje, w doświadczenie takie jak to i zaczyna widzieć przemianę w działaniu. Tommy, gdzie to zobaczyłeś?

Tommy: *We wspólnocie niektórzy z nas kandydują, zwłaszcza w różnych wioskach: ludzie, którzy niekoniecznie mają smykalkę do polityki. To pomogło mi zrozumieć wartość polityczną faktu Chrystusa i wspólnoty. W rzeczywistości te osoby są kandydatami, w miejscowościach, w których wspólnota fizycznie nie ma; może jest po prostu mąż z żoną lub kilka rodzin. Ale wspólnota jest tam, ponieważ – mówię to, patrząc na te historie, konkretne historie, które mi opowiedziano. Wspólnota jest miejscem, które rodzi w nich tę wielką dyspozycyjność, i która ich podtrzymuje. Jest przykład, przykład bardzo uderzający, jest miejscowość, w którym kandydatem jest młody człowiek ze wspólnoty. Tam, w tej miejscowości jest garstka seniorów z Ruchu, od lat zaangażowanych w życie tej miejscowości. Jeden z tych seniorów był kandydatem, był już kandydatem, pełnym pasji; można powiedzieć, że nadszedł jego czas. Ale jak tylko dowiedział się o tym młodym, tak bardzo się rozentuzjasmował, że zrezygnował ze swojej kandydatury. I ten człowiek robi teraz kampanię wyborczą z nim i dla niego. Ten chłopak, oprócz tego że zdumienia się tym jak towarzyszą mu dorośli, uderza go na dodatek znaczenie tej garstki ludzi w miejscowości, którzy nigdy nie przyjęli ważnych ról z politycznego punktu widzenia, a są rozpoznawalni i cenieni. Jestem podmiotem politycznym. Jestem zaskoczony wieloma nowymi prowokacjami, które wynikają z pytań zamieszczonych na ulotce (twarde prowokacje! Znajdują w tym wiele oporu nawet u ludzi, których zapraszamy na publiczne spotkania, stanowią wyzwanie). To rodzi nowe pytania. Także pytania między nami. Wypływają one też ze wspólnej pracy nad tekstem, o którym wspomniałeś: „Długi marsz ku dojrzałości” z 1972 roku. Rozpoczęła się dobra dyskusja, począwszy od pytania jednej z nas, spowodowana faktem, że tam gdzie mieszka, są także wybory na burmistrza i ludzie ze wspólnoty mają odmienne zdanie. I pytanie zrodziło się po tym fragmencie, który chcę ci przeczytać.*

„Jedynie pewna forma wyrazu kulturalnego wynikająca z jednolitego doświadczenia umożliwia jednolity osąd sytuacji. Tymczasem, jako coś naturalnego, pochwalano różnicę postaw przyjmowanych wobec danych spraw (mówię o GS i GL w tamtych latach), a potem ratowano sytuację organizacyjnie, przez narzucenia określonej zmiany”. W obliczu tych różnych pozycji, o których mówimy, często kulejących zarówno z jednej jak i z drugiej strony, droga, która wydaje nam się interesująca, zamiast zbliżyć i godzić strony, szukając „horyzontalnej” jedności, wydaje się być drogą do Prawdy, do Chrystusa. Dlatego chciałem cię zapytać o coś: ma to związek przede wszystkim z jednością osoby i doświadczeniem jakie mamy wspólnie, ale wydarza się osobie. Co to znaczy, że jednolite doświadczenie umożliwia jednolity osąd sytuacji?” Podczas gdy rozmawialiśmy między sobą było tak, jakby istniały dwa poziomy jedności: osobista jedność i wspólnotowa jedność.

Julian Carrón: Jak jest według ciebie? Spróbuj wytłumaczyć mi jaka jest różnica między jednością osobistą a jednością wspólnotową?

Dla mnie odpowiedź jest prosta. Wobec tych pierwszych, o których opowiadałem. Ponieważ tym co sprawiło możliwym wspólną pracę tego, który kandydował i tego który zrezygnował; jest to, że są to osoby zakochane w Chrystusie, zakochane w wydarzeniu Chrystusa.

Julian Carrón: Mnie uderzyło bardzo kiedy opowiadałeś ten przykład podczas diakonii Lombardii, ponieważ, widzicie, znajdujemy się wobec dwóch sytuacji, jedna opisana w tym drugim miejscu, gdzie ludzie ze wspólnoty mają postawy odmienne i ktoś się pyta, jak możemy to rozwiązać, powinno się osiągnąć jakąś jedność, tak? Ale jak dojść do tej jedności, dyskutują między sobą. Co sobie powiedzieliśmy? Bądźmy w Ruchu, by zaprowadzić porządek, a w ten sposób, jak mówi Giussani, dochodzi się organizacyjnie albo moralizatorsko do władzy. To co mnie uderzyło, to co opowiadał najpierw, o tych pierwszych, z pierwszego przykładu. Co takiego pozwala, aby z dwóch osób, które są kandydatami podczas wyborów, jedna stara, która była już kandydatem może oddać miejsce nowej osobie? Ale nie tylko oddać miejsce, ale i pracować dla niej? Jakiego doświadczenia stali się uczestnikami? Mówi, że to zakochanie się w Chrystusie. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy istnieje ta jedność osobista, tzn. pełnia, pełnia, o której mówił Vittadini. Rodzi się ona z poważnego potraktowania pytania postawionego na Rekolekcjach: co jest w stanie wypełnić serce? Czym jest miłość do siebie? Co może wypełnić serce, co może wypełnić osobę, która zwykle kłóci się, dyskutuje, by zobaczyć „kto przynosi wodę kotu” (tak mówimy po hiszpańsku). By dodać mąki do chleba. I tu zdumiewamy się rzeczą naprawdę wyjątkową, która z powodu pełni, którą żyją bez żadnej interwencji zewnętrznego wpływu władzy; żyją takim doświadczeniem jedności własnej osoby, że wprowadzają je do wspólnego osądu z którego wyłania się wyraz kulturowy polityki zjednoczonej. Przez lata w to nie wierzyliśmy. Myśleliśmy, że musi wpłynąć autorytet w sposób organizacyjny by rozwiązać kłótnie. Musieliśmy odczekać dziesiątki lat by zobaczyć jak można znaleźć ten wyraz jedności kulturowej polityki, w miejscu najbardziej skomplikowanym. A w jaki

sposób? Opisał to ksiądz Giussani w sposób bardzo jasny. „Tylko wyraz kulturowy powstały z doświadczenia jedności, pełnia którą ktoś żyje, może uczynić zdolnym do jednolitego osądu sytuacji”, niezależny od władzy czy organizacji, ale który rodzi się z samego doświadczenia. A więc zdumiewamy się, że to co wydawało się niemożliwym, wydarzyło się jeśli ktoś idzie za metodą Boga, tzn. żyjąc wiarą, podejmując na poważnie pytanie jakie sobie postawiliśmy i biorąc na poważnie propozycję wiary jako odpowiedzi na pytanie, możemy doświadczyć takiej pełnej jedności, która wyrazi politycznie zjednoczenie. To pozostawia mnie bez słów. Bo to jest to co przez dziesiątki lat uznawaliśmy za niemożliwe. Jedność, która jest tak wyjątkowa i o niej zaświadcza Chrystus. Bo tylko On był w stanie dojść do niego i rodzić to doświadczenie pełni, to które Chrystus nam daje, jeśli tylko Go przyjmujemy. I ktoś może zrezygnować ze swojego miejsca dla kogoś drugiego, ponieważ nie ma potrzeby by tym wypełnić pustkę, nawet, może zająć ostatnie miejsce by służyć temu, który ostatni przychodzi. I to jest zjednoczenie, które świadczy prawdziwie o Chrystusie. Natomiast podział usuwa możliwość zdolności świadczenia o fakcie chrześcijańskim. Bo przez fakt konieczności działania władzy, organizacja, ten kto nią kieruje, rozpoznajemy iż nie możemy tego czynić jako doświadczenia. Rozpoznanie dualizmu. Zwycięstwo dualizmu. Dlatego też możemy rozmawiać o Rekolekcjach dochodząc aż do wyborów. Dlatego też zaraz po zdaniu, który cytowaliśmy, ks. Giussani kontynuuje: „Dlatego istniał podział wobec świata [...] podział straszny, gdyż coraz bardziej, jeszcze bardziej, przekreślał zdolność do świadczenia Faktu chrześcijańskiego w samym świecie. W rzeczywistości świadectwo o Fakcie chrześcijańskim w świecie polega na obecności Faktu chrześcijańskiego w potrzebach świata”. Kiedy wydarza się zwycięstwo nad dualizmem i podziałem, ktoś pyta się: „jak to możliwe, że byliście w stanie to zrobić?” Tylko dzięki doświadczeniu wiary. A więc, bez doświadczenia wiary, czyli bez wejścia w głąb pytania z Rekolekcji, niemożliwym byłoby abyśmy byli w stanie świadczyć o tej jedności, aż do punktu jakim jest polityka. Dlatego też, taka jedność nie może przyjść z zewnątrz, musi narodzić się z człowieczeństwa, z ja, które osiąga jedność wspólnoty. Rodzi zjednoczony Ruch, który wyraża się we wszystkim, aż do polityki. I to jest wyzwanie, wobec którego stoimy, dlatego też wybory są uprzywilejowaną okazją, także do zweryfikowania wiary. Tak jak sobie już to powiedzieliśmy w trakcie Rekolekcji, ale i teraz co oznacza politycznie przyjscie tutaj tego wieczoru? Tak jak rozpoznał to jeden z biskupów, który uczestniczył w spotkaniu: „Wasza sprawa wydaje się rzeczą maleńką i bez znaczenia, natomiast jest odpowiedzią na całą ciemność, która otacza świat”.